

Do jakiego poziomu spadnie waluta USA?

„Zielony” w opałach

AMERYKAŃSKI „zielony” znalazł się w niemalych opałach. W ostatnim dniu 1985 r., na giełdzie we Frankfurcie nad Menem, płacono za niego zaledwie 2,46 zachodniemieckiej marki. Jest to najniższe notowanie od maja 1983 roku. Jeszcze kilka miesięcy temu za dolara płacono ponad 3 marki.

35-lecie Polskich Linii Oceanicznych

Największy polski armator

GDĄŃSK PAP. 2 bm. minęło 35 lat od powstania Polskich Linii Oceanicznych — jednego z większych przedsiębiorstw armatorskich w świecie specjalizujących się w żegludze regularnej. 35 lat temu PLO — główny przedsiębiorca tradycji polskiego przedsiębiorstwa żegludowego — Gdynia — Ameryka Linie Żegludowe (GAL), dysponowały zaledwie 43 statkami o łączności 214.920 ton. Obsługiwały one m. in. 12 połączeń regularnych, w tym 4 linie o za-

OBCENE niskie notowanie dolara jest następstwem — jak twierdzą eksperci — stosunkowo niskiego kształtowania się stopy procentowej od kapitałów lokowanych w bankach amerykańskich. Kij ma dwa końce. Najniższe nawet wahnięcia w odplywie kapitału z banków Stanów Zjednoczonych powoduje je bowiem błyskawicznie spadek wartości dolara na giełdach światowych. Nie jest tajemnicą, iż wartość dolara amerykańskiego od lat jest sztucznie zawyżona. Wynika to z tego, iż ustanowiona została wysoka stopa procentowa na wkłady w bankach amerykańskich. Wysokie odsetki przyciągały do banków USA kapitał z całego świata.

Powodem obecnego spadku wartości „zielonych” jest nie-

(Dokończenie na str. 3)

MAGAZYN

PL ISSN 0137-8240

Nr 100000

Kurier
16 stron!
Szczeciński

PIĄTEK, SOBOTA, NIEDZIELA, 3, 4, 5 STYCZNIA 1986 ROKU
Nr 2 (12394) Rok założenia 1945 Nakład: 170 000 egz. Cena 10 zł

Radzieckie lodolamacze atomowe

MOSKWA PAP. Radzieckie lodolamacze atomowe „Rossija” zawinął do portu w Murmańsku. W drodze z Leningradu w czasie swego dziewięcioletniego rejsu musiał w pobliżu Półwyspu Kolskiego pokonać silną burzę śnieżną. Jak stwierdził kapitan lodolamacza Anatolij Łamiechow, nowy statek polarny ZSRR dysponujący silnikiem o mocy 75 tys. KM, doskonale zdał egzamin w czasie tego rejsu. Jest on czwartym z kolei wielkim lodolamaczem atomowym ZSRR (po „Leninie”, „Sibirze” i „Leonidzie Breżniewie”), który będzie ułatwiał statkom rejsy po Oceanie Lodowatym, w tym w regularnej już żegludze morskiej przez cały rok na trasie Murmańsk — Norysk (w zachodniej części oceanu).

„Dobre Nowiny”

Smutny koniec

LONDYN PAP. Ukazujące się w mieście Heanor w środkowej Anglii pismo „The Good News”, czyli „Dobre Nowiny” w ostatnim numerze odeszło od dotychczasowego profilu, przewidzianego zgodnie z tytułem obwieszczenia wyłącznie pomysłowych wieści. „Good News” kolportowane bezpłatnie co miesiąc w celu sprawozdania usmiechu na twarze czytelników poinformowało maniaki o smutnej nowinie: z powodu rosnących kosztów drukowania zmuszona jest definitywnie zamknąć interes.

We współpracy z ZSRR nowe wydziały w Hutach „Katowice” i „Pokój”

Strukturalne przeobrażenia w polskiej metalurgii

KATOWICE PAP. W pierwszym dniu roboczym nowego 1986 r., w czwartek — 2 bm. po okresie rozruchowym przekazane zostały do eksploatacji dwa nowoczesne obiekty metalurgiczne: Oddział Obróbki Ciepłej Szyn w Hucie „Katowice” oraz Wydział Profili Giętych w Hucie „Pokój” w Rudzie Śląskiej.

OBIE inwestycje zostały sfinansowane na mocy międzyrządowych porozumień polsko-radzieckich, w oparciu o kredyty ze Związku Radzieckiego. Ich realizacja jest kolejnym przejawem pokonywania naszych kłopotów gospodarczo-ekonomicznych. Są też początkiem strukturalnych przeobrażeń w polskiej metalurgii że-

laza i stali w celu doskonalenia jakości wyrobów finalnych oraz poprawy warunków hutniczej pracy.

W uroczystym przekazaniu do eksploatacji nowych obiektów w hutach — „Katowice” i „Pokój” uczestniczyli przedstawiciele władz ZSRR i Polski: zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR — Aleksiej Antonow, wicepremier Władysław Gwiazda i Zbigniew Szalajda, obecny był kierownik Wydziału Ekonomicznego KC PZPR — Marek Holdakowski oraz szefowie kilku resortów gospodarczych i gospodarze woj. katowickiego.

ZAKOŃCZENIE tych inwestycji oznacza wykonanie istotnej części zadań przyjętych w polsko-radzieckim porozumieniu międzyrządowym z końca 1983 r., ale przede wszystkim jest to przejaw zastosowania we współpracy gospodarczej między naszymi krajami nowych form. Wypowiedzi na ten temat udzielił dziennikarzowi PAP wicepremier Władysław Gwiazda.

Należy przede wszystkim podkreślić, że dokończenie budowy Oddziału Obróbki Ciepłej Szyn w Hucie „Katowice” oraz Wydziału Profili Giętych w Hucie „Pokój” w Rudzie Śląskiej nie mogłoby nastąpić w tych latach bez wsparcia kredytowego z zagranicy. Na te dwa obiekty oraz na trwającą jeszcze budowę koksowni w Hucie „Katowice” uzyskaliśmy w sumie 450 mln rubli kredytów z ZSRR. Wykorzystaliśmy je na zakup w ZSRR towarów rynkowych oraz urządzeń i maszyn hutniczych. W rezultacie mogliśmy podjąć te niezbędne inwestycje. Uchwalenie wspomnianych wydzia-

(Dokończenie na str. 2)

kim porozumieniu międzyrządowym z końca 1983 r., ale przede wszystkim jest to przejaw zastosowania we współpracy gospodarczej między naszymi krajami nowych form. Wypowiedzi na ten temat udzielił dziennikarzowi PAP wicepremier Władysław Gwiazda.

Należy przede wszystkim podkreślić, że dokończenie budowy Oddziału Obróbki Ciepłej Szyn w Hucie „Katowice” oraz Wydziału Profili Giętych w Hucie „Pokój” w Rudzie Śląskiej nie mogłoby nastąpić w tych latach bez wsparcia kredytowego z zagranicy. Na te dwa obiekty oraz na trwającą jeszcze budowę koksowni w Hucie „Katowice” uzyskaliśmy w sumie 450 mln rubli kredytów z ZSRR. Wykorzystaliśmy je na zakup w ZSRR towarów rynkowych oraz urządzeń i maszyn hutniczych. W rezultacie mogliśmy podjąć te niezbędne inwestycje. Uchwalenie wspomnianych wydzia-

(Dokończenie na str. 2)

Z. Messner przyjął A. Antonowa

WARSZAWA PAP. 2 bm. Prezes Rady Ministrów Zbigniew Messner przyjął przybywającego w Polsce zastępcę przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR Aleksieja Antonowa.

Podczas spotkania Z. Messner podziękował za udzieloną pomoc kredytową, umożliwiającą zakończenie budowy Wydziału Profili Giętych w Hucie „Pokój” oraz Wydziału Obróbki Ciepłej Szyn w Hucie Katowice.

Zaglądamy w przyszły tydzień...

4 stycznia słońce wzejdzie o 7.44, a zajdzie o 15.39.
10 stycznia słońce wzejdzie o 7.40, a zajdzie o 15.48.
Imieniny obchodzą: 4 stycznia (sobota) — Tytus i Angelika; 5 stycznia (niedziela) — Hanna i Emiliana; 6 stycznia (poniedziałek) — Kacper, Melchior i Baltazar; 7 stycznia (wtorek) — Julian i Lucjan; 8 stycznia (środa) — Seweryn i Mściław; 9 stycznia (czwartek) — Marceлина i Marcjanna; 10 stycznia

(Dokończenie na str. 2)

Akcje wojskowe USA wobec Libii?

NOWY JORK PAP. Amerykańska sieć telewizyjna ABC podała, że administracja Ronald Reagana bardzo poważnie rozmatruje możliwość akcji wojskowych przeciwko Libii. Powołując się na źródła wojskowe w Waszyngtonie, ABC wskazuje, że zakres ewentualnych działań rozlega się od popierania działań wojskowych Izraela do bombardowań poszczególnych celów w Libii przez samoloty „B-52”.

Kanał Sueski Wyższe opłaty

KAIR PAP. Z dniem 1 stycznia 1986 roku opłaty za żeglugę Kanałem Sueskim wzrastają o 24 proc. zakomunikował o tym zarząd tegoż szlaku wodnego. Wzrost opłat przyniesie mu w tym roku wzrost dochodów w wysokości ok. 90 mln dolarów. W 1975 roku Egipski użyłskat z tych opłat 920 mln dolarów.

Rzucić palenie, ale jak?

NOWY JORK PAP. Prawie wszyscy palacze zdają sobie sprawę z konieczności rzucenia palenia, ale większość z nich nie wie jak to zrobić. Według oświadczenia Donalda R. Shoplanda, szefa amerykańskiego urzędu ds. zwalczania palenia, rezygnacji z tego nałogu jest możliwa. Od wielu lat lekarze zdawali sobie sprawę, że zaprzestanie palenia to proces niezmiernie trud-

ny, jednak każdy kto posiada silną wolę może się na to zdobyć. Obecnie zdania na ten temat są podzielone. Wiadomo bowiem, że nikotyna zawarta w tytoniu ma znaczenie większe „władzę” nad palaczem niż sądzono. June Walzer, przewodniczący amerykańskiego stowarzyszenia raka stwierdził, że palący uzależniają się od nikotyny w podobny sposób jak narkotyki (Dokończenie na str. 3)

W styczniu br.

Wolne soboty

WARSZAWA PAP. Ministerstwo Pracy, Płac i Spraw Socjalnych informuje, że w styczniu br. dodatkowe dni wolne od pracy przypadają w następujących terminach: 11, 18 i 25.

Pełny tekst rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie czasu pracy w uspołecznionych zakładach pracy zostanie opublikowany w najbliższym Dzienniku Urzędowym, natomiast rozporządzenie ministra pracy, płac i spraw socjalnych w sprawie terminów dodatkowych dni wolnych od pracy w pozostałych miesiącach 1986, w najbliższym Monitorze Polskim.

Nowa Zelandia

Przemyt amunicji

LONDYN PAP. Agencja Reutera donosi z Auckland w Nowej Zelandii, że tamtejszy sąd skazał w piątek członka załogi francuskiego statku handlowego Michela Forta na karę grzywny za przemycenie do Nowej Zelandii amunicji, którą następnie zamierzał sprzedać w Nowej Kaledonii.



Asymetria modna...

Odpowiedź M. Gorbaczowa na list K. Livingstone'a

Stanowcze i skuteczne gwarancje ZSRR

WCZORAJ agencja TASS opublikowała tekst odpowiedzi Michaiła Gorbaczowa na list Kennetha Livingstone'a, przewodniczącego rady wielkiego Londynu — organu samorządowego stolicy Wielkiej Brytanii.

K. LIVINGSTONE przedstawił w liście do przywódcy radzieckiego, w grudniu ub. roku poglądy brytyjskich zwolenników utworzenia stref wolnych od broni atomowej. Przewodniczący rady wielkiego Londynu poparł kroki mające na celu zmniejszenie niebezpieczeństwa wybuchu wojny nuklearnej.

W odpowiedzi M. Gorbaczow pisze m. in.:

Kierując się jasną, konsekwentnie pokojową polityką, Związek Radziecki czyni wszystko, co w jego mocy, aby zminimalizować przed bronią drogę w kosmos, doprowadzić do rady-

kalnej redukcji zbrojeń nuklearnych, a w ostatecznym rachunku jej całkowitej likwidacji.

M. GORBACZOW podkreślił następnie, że ważne miejsce w walce o zawieszenie stery przygotowań nuklearnych mają przedsięwzięcia w dziedzinie niebezpieczeństwa broni nuklearnej i tworzenia stref bezatomowych w różnych rejonach świata. W tym właśnie kierunku idzie również ogłaszanie strefami wolnymi od broni nuklearnej poszczególnych terytoriów i miast.

W naszym stanowisku wobec stref bezatomowych nie robimy wyjątków dla żadnych państw, niezależnie od tego czy są one uczestnikami sojuszu wojskowych czy też nie, jeśli ten lub inny kraj rezygnuje ze zdobycia broni nuklearnej i nie posiada jej na swoim terytorium, to otrzymuje od nas stanowcze i skuteczne gwarancje — stwierdził M. Gorbaczow.

skie ani użyta przeciwko temu krajowemu.

„Michaił Gorbaczow w pełni gotowy jest dać takie gwarancje nie tylko Londynowi, ale wobec całych Wysp Brytyjskich, pod warunkiem, że zrezygnujemy z naszych wspólnych zbrojeń jądrowych i nie pozwolimy Amerykanom rozmieszczać tutaj jakiegokolwiek broni jądrowej” — oświadczył K. Livingstone.



LENINGRADZKIE „działki mrozy” wzbudzają sympatię nie tylko dzieci. (CAF — TASS)

Oświadczenie F. Marcosa Niebezpieczna gra Stanów Zjednoczonych

TOKIO PAP. Prezydent Filipin Ferdinand Marcos oświadczył w Manili, że ingerencja zagraniczna w wewnętrzne sprawy Filipin — to niebezpieczna gra, która może doprowadzić jedynie do dalszej destabilizacji sytuacji politycznej w kraju. Prasa manilska podkreśla, że ostatnio ambasada USA w stolicy Filipin oraz Centralna Agencja Wywiadowcza nastąpiły próby wywarcia wpływu na przebieg kampanii wyborczej na Filipinach.

W cieniu świątecznej choinki

Porachunki gangsterów...

(Korespondencja z Nowego Jorku)

W NOWYM JORKU święta zaczęły się wcześniej. Choinki, przybrane kolorowymi bombkami pojawiły się na początku grudnia. Średnia cena — 20 dolarów, ale za 200—300 dolarów można było kupić sztuczne drzewko posypane sztucznym śniegiem w eleganckim magazynie handlowym. Tutaj obchodzili się tylko pierwszy dzień Bożego Narodzenia. Na ulice wyszli Mikolaje, zbierając na fundusz Armii Zbawienia.

NA MIĘDZYNARODOWYM lotnisku im. Kennedy'ego ciężka trudna do opisania. Porządkowi z nadludzkim wysiłkiem zatrzymują tłumy oczekujących na kolejny samolot. Na krajowym lotnisku w Newarku afera, niektóre linie sprzedały więcej niż liczba miejsc biletów na „People Express” do miast amerykańskich. Ludzie siedzą w przejściach, panienki załatwiającej odprawę dwoją się i troją.

Na zewnątrz mroź. W telewizorze porady, co zrobić, aby nie zanieść się, i jak działać, jeśli zmarzną ci uszy. W jedną z tych mroźnych nocy pada w Nowym Jorku kolejny rekord. Miejskie schroniska dla bezdomnych przyjęły ponad 8 tys. ludzi. Najwięcej od czasów wielkiego kryzysu lat trzydziestych. Niedawno „The Newsweek” napisał, iż w Stanach Zjednoczonych liczbę bezdomnych szacuje się na ok. 3 mln osób. Jaką część ich mogą przyjąć schroniska. Dziesiątą, dwudziestą, setną? Kolejny raz władze miasta wydały zarządzenie, aby policja w takie wiatry mroźne dni zabierała z chodników ludzi śpiących na kawałku tektury czy plastikowej folii, aby odwozili ich gdzieś pod dach. Są to jednak środki zastępcze, jest powszechnie znana tajemnica, że brakuje łóżek, że ludzie

ci — w jednym z najbogatych miast na świecie — pozostawieni są najbardziej elementarnej opiece i najbardziej elementarnych warunków do życia.

Nie tylko problem bezdomnych przypominał nowojorkczkom lata trzydzieste.

W poniedziałek, 16 grudnia, zastrzelony został Paul Castellano, szef nowojorskiej mafijnej „rodziny Gambino” wraz z towarzyszącym mu członkiem osobistej ochrony wysiadł on z limuzyny, gdy pojawiło się trzech mężczyzn, którzy spod piaszki wyjęli pistolety maszynowe i oddali serię strzałów. Następnie, przez nikogo nie zatrzymanym zbiegli zaparkowanym nie opodal ciemnym samochodem. Obaj zaatakowani zginęli na miejscu.

„Rodzina Gambino” odpowiedzialna jest za różnego rodzaju szantaże, porwania, handel narkotykami i organizowanie nielegalnych gier hazardowych. Policja jest zdania, iż kolejną śmierć może połączyć ostre walki rywalizujących ze sobą gangów, w których władzę stara się przejąć młodsza generacja.

Ludwik ARENDT

Nie zawsze 1 września

Kiedy zaczyna się rok szkolny

PARYŻ PAP. Od dawna — już nauka w szkołach Polski, ZSRR, NRD, w Brytanii i wielu innych krajach rozpoczyna się 1 września. Natomiast w Bułgarii, czy Francji początek roku szkolnego przypada na potęgę września, w Japonii — 1 kwietnia, Australii — w lutym, w Argentynie — w marcu. Czas trwania lekcji też nie jest jednokowy. W Polsce, ZSRR, NRD, CSRS, Norwegii, RFN, USA — 45 minut, w Belgii i Holandii — 50 minut, zaś we Francji — godzinę.

Czas dużej przerwy jest także zróżnicowany. We Francji trwa ona aż dwie godziny, w Belgii i Holandii — półtorę, w w Brytanii i Chinach — godzinę.

„Zielony” w opałach

(Dokończenie ze str. 1)

wielka dynamika rozwojowa amerykańskiej gospodarki. Bankierzy twierdzą, iż „wypływa z niej energia” i wykazuje ona obecnie tylko niewielką część prężności z lat 1983—1984. O amerykańskiej gospodarce pisało i mówiono wówczas jako o „tytanicznej sile”, popychającej naprzód ekonomik, świata kapitalistycznego. Teraz Reuter napisał, iż „Stany Zjednoczone muszą wiele odzyskać ze swojej prężności gospodarczej, by dolar znów zaczął żywić”. W amerykańskich kołach gospodarczych nie ukrywa się faktu, iż sztucznie zawyżony kurs dolara, w sytuacji pogłębiającego się deficytu bilansu handlowego USA z zagranicą (w 1985 r. wyniósł on już ponad 150 mld dolarów), wywołuje drożyznę amerykańskich towarów zarówno w kraju, jak i za granicą. Nie są więc one w stanie konkurować z towarami i wyrobami innych krajów. Do dajmy, iż rząd Stanów Zjednoczonych rozwiązuje ten problem m. in. poprzez zwiększa-

nie opłat celnych na przywożone do USA towary z zagranicy, czy też pomniejszanie eksportu własnych wyrobów, a w Kongresie USA przygotowana jest zawsze spora „paczka” protekcjonistycznych przedsięwzięć.

Amerkańscy ekonomisci stawiają obecnie pytanie, na jakim poziomie zatrzyma się spadek kursu dolara. Przypomnijmy, iż w ostatnim roku prezydentury J. Cartera za amerykańskiego dolara płacono zaledwie 1,30 zachodniemieckiej marki.

Ryszard NAJDESKI

Dalszy spadek wartości dolara

NOWY JORK PAP. Na giełdzie nowojorskiej zanotowano w czwartek dalszy spadek kursu dolara w stosunku do innych walut zachodnich. Za dolara płacono 2,234 marki zachodniemieckiej — prawie 2 centy mniej niż 31 grudnia ub. roku. Maklerzy przewidują dalszy spadek wartości dolara, która w stosunku do większości walut zachodnich, osiągnęła najniższy poziom od 32 miesięcy.

Rzucić palenie, ale jak?

(Dokończenie ze str. 1)

komani od koka'ny czy innego narkotyku.

Według dr M. Russola, dyrektora ośrodka badawczego w szpitalu Maudsley w Londynie, palenie staje się nieodłączną cechą zachowania, wzmocnioną przez przyjemne doznania, jakich dostarcza nikotyna docierająca do mózgu, zmniejszając zyczący w całkowite uzależnienie. Rzucający papierosy odczuwają zrywający szereg charakterystycznych symptomów jak przyspieszenie akcji serca, ból głowy, bezsenność i rozdrażnienie stanowiące typowy

test określający uzależnienie. Niektóre z tych objawów są natury psychologicznej, inne zaś fizycznych reakcją na brak nikotyny. W sumie jednak kumulacja tych objawów niezmiernie utrudnia rzucenie palenia i podejmując taką decyzję należy brać pod uwagę wszystkie związane z tym problemy.

Program opracowany przez specjalistów zmierza do udzielenia pomocy osobom absolutnie zdecydowanym na zerwanie z papierosem. Podczas pierwszego światowego kongresu poświęconego farmakologicznemu leczeniu uzależnionych od nikotyny, jęki od-

był się niedawno w Nowym Jorku, rozważano stosowanie metody wprowadzonej przed 20 laty w Szwecji. Palaczom podaje się gumę do żucia nasyoną nikotyną, zaś organizm otrzymuje w ten sposób dawki nikotyny pozabawionej jednak czynników rakotwórczych zawartych w dymie papierosowym. Osoby stosujące ten środek zwykle odzwyczajają się od palenia w ciągu roku. Z drugiej jednak strony, terapia zastępcza nie daje spodziewanych rezultatów, jeżeli stosowana jest poza kompleksowym programem modyfikacji zachowania. Programy te opracowane przez lekarzy i przeznaczone dla wyjątkowo „trudnych” palaczy cieszą się jednak poważnymi osiągnięciami, czego dowodem jest zmniejszenie liczby palących mężczyzn w USA z 52,6 proc. w 1955 r. do 33 proc. w 1985 r., zaś kobiet z 34 proc. w 1966 r. do 28 proc. w ub. r.

Przegląd wydarzeń

● ŚWIATOWA Rada Pokoju poinformowała o rozpoczęciu 2 bin. szerokiej kampanii w ramach ogłoszonego przez ONZ Międzynarodowego Roku Pokoju.

SRP wzywa do nasilenia działań sił pokojowych mających na celu skłonienie Waszyngtonu do rezygnacji z planów „wojen gwiazdowych” i przyłączenia się do odroczonego przez Związek Radziecki moratorium na wszelkie eksplozje nuklearne.

● W CZWARTEK prezydent Libanu Amin Dżemajel przybył do Damaszku w celu podpisania wynegocjowanego przy współudziale Syrii porozumienia o zakończeniu 11-letniej wojny domowej w Libanie.

Wynegocjowany układ przewiduje utworzenie w Libanie rządu koalicyjnego, który w mającym trwać rok okresie przejściowym nadzorowałby działania zmierzające do zakończenia wojny domowej.

● PRZEWODNICZĄCY frakcji SPD w Bundestagu Hans-Jochen Vogel zarzucił kanclerzowi Helmutowi Kohlowi (CDU) i kierowanej przez niego koalicji rządzącej, że brak im „woli politycznej” do zwalczania bezrobocia. Jeżeli obecna polityka rządowa będzie kontynuowana Republika Federalnej Niemiec — tak jak już dziś W Brytanii — powstanie „społeczeństwa dwu klasowego, w którym dobrobyt części narodu będzie okupiony niedrą i bezradnością drugiej części”.

● BRZYTYJSKA firma General Electric Co. (GEC) otrzymała ofertę ChRL na budowę elektrowni atomowej. Wartość tego kontraktu wyniosł 250 mln funtów szterlingów. Poinformowano o tym w czwartek w Londynie. Siłownia powstanie w pobliżu Hongkongu i wędruje firm brytyjskiej, będzie największą elektrownią w Chinach. Dostarczać będzie blisko 3 procent energii elektrycznej kraju.

Zginęło 7 osób

Śmierć od niedopałka papierosa

WASZYNGTON PAP. Niedopałek papierosa spowodował pożar budynku w Montrealu, w którym zginęło 7 osób.

Wśród spalonych były dwie dzieci, ale ciała są tak zniekształcone, że niemożliwa jest na razie identyfikacja.

4-piętrowy budynek miał 12 to kal. Nie wyklucza się, że mogło to być celowe podpalenie.

KONCERT był weseli, wariak i kolorowy — podobał się wszystkim. Uczywił się najbardziej zachwyca rodziców młodych artystów i nauczycieli — jedni i drugi oklaskiwali własnych wychowanków, własne dzieła.

Był to popis zwłaszcza grup tanecznych i teatralnych (w największym stopniu muzycznych i plastycznych) szczecińskiego Pałacu Młodzieży. Obecność innych sekcji zainteresowań zosgnalizowana została na scenie tak, jak było to możliwe.

Małgorzata Beyer — główna dyrygentka koncertu, a zarazem wieloletnia nauczycielka tańca w Pałacu dochowała się parokrotnych mistrzyni Polski w amatorskim tańcu artystycznym. Prowadzi tu zajęcia choreograficzne i zespół „Rytm”, który w trzech grupach wiekowych skupia 220 dziewcząt.

W ogóle taniec, również ten towarzyski, jest mocną stroną szczecińskiego Pałacu Młodzieży i to w czasach, gdy w ogólnej kulturze tańca nastąpił wyraźny regres. Tym większy jest sukces choreografów z alei Wojska Polskiego. Nie lada mistrzynie rozpoczęli tu lekcje tańca 35 lat temu (m.in. Jadwiga Dracówna i Rena Ferroni). W latach pięćdziesiątych tutejszy zespół taneczny angażowany był przez szczeciński Teatr Współczesny do spektakli.

Dotyczy to w pewnej mierze również tańca towarzyskiego, którego turnieje „O kwiat magnolii” cieszą się nadal wielką popularnością w Szczecinie.

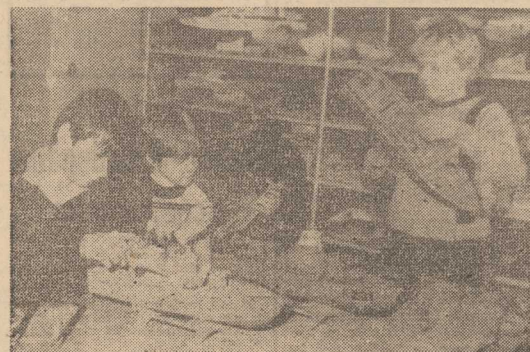
Wciąż świeżo w pamięci pozostaje znakomity Zespół Muzyki Dawnej — grający na stylowych instrumentach, ubrany w renesansowe stroje „Musicus” prowadzony przez doświadczonego muzyka-pedagoga Henryka Beskera. Zespół wołałował po całej Polsce i Europie zyskując wszędzie duży aplauz. Dawny pałacowy „Musicus” zmienił swój skład i charakter; obecnie działa przy Państwowej Szkole Muzycznej.

TANIEC ślewał muzyką, teatr — to działalność piękna i potrzebna uczniom i nauczycielom szkolnym — pozostawiamy nauczycielom i rodzicom. Najłatwiej pokazać to na scenie w sposób efektywny. Był też jednak — powiedzmy to brutalnie — da się żyć, choć życie będzie uboższe i smutniejsze.

Najlepszy sens instytucji takiej jak Pałac Młodzieży tkwi w tym, że daje on każdemu szansę kształcenia zainteresowań technicznych i przyrodniczych. Naukowych. Nie jest to żadna nauka zawodu ani praktyka, jak w szkole zawodowej czy rzemieślniczym technikum, lecz właśnie szansa dla wyobraźni, dla samorealizacji. Pałac jest dziełem wszechstronnych i zróżnicowanych i przyrodniczych. To z takich pałacowych pracowników wyrastał najlepszy, bo rozmiłowany w swej specjalności inżynierowie przyrodniczy. Żeglarze.

Pałacowe początki

— PAMIĘTAM Pałac Młodzieży z połowy lat pięćdziesiątych, kiedy sama tam chodziłam na zajęcia — wspomina dzisiaj 83-letnia dziennikarka Jolanta F. — Jakże działał na wyobraźnię dziecięcą. Pokórka Batek wylotów dwunasto- i pufkami jak komnata perskiego



W pracowni modelarstwa okrętowego.



Zespół taneczny „Rytm” — czyli mistrzyni Polski.

Zabawa, która uczy

Ten pałac był pierwszy w Polsce

szacha, w którym wróżka w strój Szeherazydy opowiadała baśnię...

Pamiętam też wydawany w tamtych czasach „Mały Kurier” pismo Pałacu Młodzieży redagowane przez młodzież. Większość ujawnionych tam talentów dziennikarskich pracuje dziś z powodzeniem w prasie, radiu i telewizji.

— Zajęcia odbywały się 2 razy tygodniowo i traktowano je jako obowiązkowe. No, skoro się już zapisało... Iuż to ludzi tam, na zajęciach pałacowych odnalazło swe życiowe powołanie — na przykład postanowiło zostać nauczycielem — dobrym nauczycielem...



„OPTYMIŚCI” — tych nie było zrazi od wody i żagli.

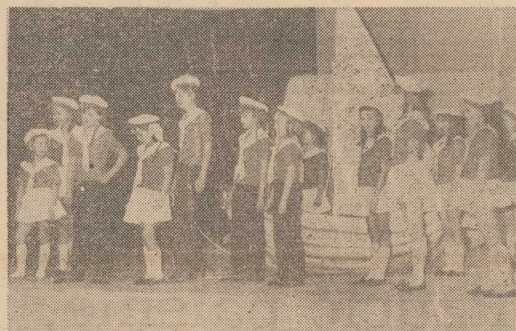
Pałac Dziecka powstał w Szczecinie jesienią 1950 roku z inicjatywy tutejszego okręgu Towarzystwa Przyjaciół Dziecka. Jako pierwsza w Polsce placówka tego typu (w rok później, gdy za przykładem naszego miasta poszedł cały kraj, nazwę przemianowano na ujednoliconą dla wszystkich: „Pałac Młodzieży”).

Już wtedy działały w nim: pracownia taneczna, muzyczna, plastyczna, fizjoterapeutyczna, fotograficzna, chemiczna, biologiczna, geograficzna szermiercza oraz dwie modelarnie, do których chłopcy poszli lawa. Wkrótce doszły pracownie następujące: matematyczno-fizyczna, zoologii i agrobiologii, samochodowa, szkutnicza, radiomechaniczna, imprez masowych, propagandy i publicystyki, Klub Korespondentów Szkolnych (tam zrodził się „Mały Kurier”), gabinet harcerski, oddział sportu i biblioteka.

W latach pięćdziesiątych udało się nawet utworzyć na terenie Pałacu zoo, którego największą atrakcją stał się ofiarowany w 1956 roku przez pionierów z Rostocku kucyk nazwany przez szczecinian... „Kurierkiem”.

W ROKU 1954 powstałe przy Pałacu zespoły: Międzyszkolny Zespół Taneczny i Amatorski Zespół Teatralny wystawiają wsołnie operę dziecięcą pt. „Poptoch wód-ód grzybów”.

W roku szkolnym 1955—1956 rysunki-dzieła młodych artystów szczecińskiego Pałacu nagrodzone zostały na konkursie w Indiach. W roku 1978 inne pokolenie rysowników naszego Pałacu zdobywa i nagrodę w konkursie „Kraj naszych przyjaciół”. Dobrze zapisały się w historii Pałacu zespoły wokalne „Morsy”, „Pomorzanki” (oba kierowane przez Eugeniusza Bartkowiaka), „Balkinki”, Raimunda Brzkiewicza oraz „Anonimy” pod kierunkiem Barbary Szulczewskiej.



Dzieci Teatr Piosenki „Groszki” na scenie

W LATACH 1975—1976 recytatorzy Pracowni Teatralnej kierowanej przez Marię Kwiatkowską zdobywali laury w kilku konkursach i przesłaniach. Laury krajowe i międzynarodowe zdobywali też poeci z kół młodych twórców szczecińskiego Pałacu.

Od roku 1967 trwa nasmo sukcesów pałacowych żeglarzy wyposażonych w dwa morskie jachty „Ve” i „Budowa” nad jeziorom Dąbskim przystań jachtowa. W ślad za tym przychodzi osiągnięcia w regatach krajowych i międzynarodowych słynny już rejs „Magnolia” do Archangielska i Murmańska (1975).

Modelarze Pałacu rozniecili swa najlepszą passę w roku 1968 kiedy to Tadeusz Szelaniłowicz zdobył mistrzostwo Polski za naleśniej wv komany model statku. W 1973 roku reprezentacja Pałacu zakwalifikowała się do Mistrzostw Europy Modeli Pływających na których Wacław Dobrowolski zdobył 3 brązowe medale. W roku 1976 ekipa Pa-



PARY Klubu Tańca Towarzyskiego pływają w takt muzyki pałacowego zespołu instrumentalnego.

lac ze Szczecina wycyrywa na ogół najlepszych zawodach a tej instruktor Zenon Urbanowicz zostaje nagrodzony. W roku 1979 mistrzostwo Polski w modelarstwie kołowym zdobywa szczecińska ekipa z PM z w roku 1980 — trzecie miejsce na Zawodach Modeli Samochodowych w Tarnowie.

Jest w czym wybierać

OTO, CZYM dysponuje dziś Pałac Młodzieży w Szczecinie: Zainteresowania techniczne można rozwijać w pracowniach: Modelarstwa Kołowego, Modelar-

stwa Lotniczego, w Klubie Modelarzy Okrętowych (od V klasy), w Klubie Młodych Elektroników (od klasy VII), w Pracowni Samochodowej (od lat 16 za zgodą rodziców i szkoły).

Zainteresowania muzyczne można rozwijać w pracowniach: Instrumentalnej (nauka gry na kilku instrumentach, nabywanie umiejętności słuchania różnych rodzajów muzyki), Małych Form Muzycznych (grupy wokalne i wokalo-instrumentalne) oraz Pracowni Akordeonów.

Dzieci i młodzież zainteresowana tańcem zaprasza Pracownia Choreografii, która najzdolniejszym proponuje z czasem uczestnictwo w zespole „Rytm”. Klub Tańca Towarzyskiego uczy bardzo przydatnej w życiu społecznym umiejętności, a najzdolniejszych tanecznicy szkoli do uczestnictwa w turniejach.

Pracownia Teatralna prowadzi zajęcia przygotowawcze z dziećmi, które po pewnym czasie za-

siłą Dzieci Teatrzyk Piosenki „Groszki” lub Młodzieżowy Teatr „Inicjum 2”-iub „Teatrzyk — Mimo” (pantomima).

Uczniowie klasy VII mogą zapisać się do Pracowni Chemii, gdzie czeka na nich mnóstwo ciekawej i praktycznej wiedzy do zgłębienia frapujących eksperymentów badawczych. Najlepsi mają szansę uczestnictwa w konkursach i olimpiadach.

W Pracowni Języków Obcych nauczyć się można rosyjskiego, angielskiego i niemieckiego. Pracownia utrzymuje stały kontakt z zaprzyjaźnionymi Pałacami Pionierów w Rostocku i Rydze.

Młodzieżowe Towarzystwo Naukowe skupia młodzież szkół średnich w sekcjach: astronomii, biologii, chemii, elektroniki, fizyki, historii nauk społeczno-politycznych, matematyki, języka polskiego i historii literatury. Członkowie MTN mają kontakt z naukowcami i laboratoriami wyższych uczelni, uczestniczą w obozach naukowych.

Dla miłośników żeglowania są w Pałacu Młodzieży pracownie: Żeglarska Regatowa, Żeglarska Morskiego i Żeglarska Turystyczna. Już od 11 roku życia (V klasa) można się zapisać do Pracowni Turystyki i Krajoznawstwa.

Dużym zainteresowaniem dziewcząt cieszy się Pracownia Gimnastyki Artystycznej. Nie mniejsze ma wśród wszystkich dzieci nie posiadających basenu pływackiego we własnej szkole prowadzona przez Pałac nauka pływania.

Codziennie działa kino i biblioteka Pałacu. Pałac Młodzieży stał się w Szczecinie miejscem dokąd młodzi od lat 7 do 18 przychodzą z przyjemnością. Z tej zabawy wynoszą pożytek.

(taw)

Rodzina i seks

Wolny związek po szwedzku

Małżeństwo czy „sambo”?

Rozmowa z dr. med. Zbigniewem Lew-Starowiczem, autorem książki „Seks partnerski”.

— RODZINA w dzisiejszym świecie przeżywa kryzys, czy dotyczy to także naszej polskiej tradycyjnej rodziny?

— Ta wartość jest w Polsce wciąż żywa. Zjawisko rodzinności jest ogromnie mocno zakorzenione w naszej kulturze. Jako wartość, rodzinność szczególnie u nas na jest w socjalizacji, czyli w wychowaniu dzieci.

— I nie się nie zmienia?

— Daje się zauważyć wzrost znaczenia matki w rodzinie, chociaż jej rola była i tak bardzo znacząca. Dokonano się tutaj znaczne przesunięcie i uważam, że oscylujemy ku matriarchatowi.

— Pomimo tego, że kobieta jak nigdy dotychczas jest zaangażowana poza domem?

— Awans społeczny kobiety, jej aktywizacja zawodowa nie tylko nie zaskoczyła jej pozycji w domu, lecz wręcz przeciwnie — jeszcze wzmacnia ją.

— Panie doktorze, warunki życiowe wielu rodzin są trudne, a przysto naturalny w ostatnich latach mamy wprost rewelacyjny. Czy trudne warunki życia, także mieszkaniowe, nie tworzą bariery demograficznej? A może jest tak, że gdyby się poprawiły, przysto byłby jeszcze większy?

— Wzrost dzietności wśród Polaków jest spowodowany kilkoma przyczynami. Pierwszą z nich jest kryzys społeczny. Zdziałają tutaj znany już wcześniej mechanizm — wzrost zagrożeń powoduje zwiększenie płodności społeczeństwa. Tak się stało i tym razem. Drugą przyczyną jest przesunięcie się zainteresowań ludzi w kierunku indywidualności. Trzecią jest wpływ religijnego wychowania. Kłopoty mieszkaniowe, wiadomo to od dawna, nie są u nas czynnikiem wpływającym na dzietność.

— Dział wzrastające, szczególnie od kilku lat, zainteresowanie seksem. Czy może to tylko moda?

— Nie ma w tym nic nadzwyczajnego. Z opóźnieniem dotarły do nas pewne typowe na świecie zjawiska. Zaspokajana jest potrzeba zapelnienia określonej luki informacyjnej. Czasy się zmieniły, zmienił się proces kształcenia, rozbudzone zostały potrzeby poznawcze, powstała np. potrzeba intelektualizacji seksu, muszą one zostać zaspokojone. Wychowanie obyczajowe — kiedyś wystarczające — dziś już nie spełnia swojej roli. Poza tym środki przekazu i wydwadnictwa rozmuchały sprawę seksu trochę w pogoni za modą i trochę z chęci zysku.

— Czy polska młodzież bardziej podobna jest do swoich rówieśników w innych krajach niż do swoich rodziców?

— Rzeczywiście nasza młodzież jest bardzo podobna do młodzieży w innych krajach, ale wbrew pozorom napięcia międzypokoleniowe nie są tak bardzo silne.

— Pisał pan, że możemy spodziewać się rosnącej liberalizacji i tolerancyjności naszego społeczeństwa.

— Liberalizacja i tolerancyjność postępują i doje się to zauważyć. Jest zauważalna zmiana w określeniu społecznej normy seksualnej, rozwija się też norma partnerska — partnerzy sami dochodzą do tego, co między się, a co nie w ich normie. Choć z drugiej strony normy religijne istnieją nadal i w dalszym ciągu zachowują dużą rangę w społeczeństwie.

— Czy nabyły zespół braku odporności, znany jako AIDS, może zmienić postawy i zachowania seksualne naszego społeczeństwa? Wiadomo, że zarazić się można tą chorobą poprzez kontakt płciowy, a homoseksualiści stanowią jedną z trzech grup szczególnego zagrożenia i najliczniejszą grupę chorych.

— Z AIDS może być w Polsce dokładnie tak samo jak na Za-

chodzie. Jeżeli choroba ta rzeczywiście stanie się u nas problemem, można spodziewać się wzrostu rygorystu społeczeństwa łącznie z histerią i „polowaniami na czarownicę”.

— Czy są już jakieś badania re akcji na zagrożenie AIDS?

— AIDS wzbudza lęk u każdego. Nie ma powodów, aby nasze zachowania były inne. Już nam pacjentów zaniepokojonych tym, że mogą zapaść na tę chorobę, podejrzewających znajomych o to, że są chorzy na nią i unikających ich, wpadających w panikę. Badania takich nie ma, niewiele też wiemy o tej chorobie.

Rozmawiał: Wojciech JARZĄBEK



Być kobietą, czując się mężczyzną

Transseksualni

„W MOIM przypadku natura popełniła błąd, ale udało mi się go usunąć. Jestem teraz Twoją córką”. Słowa te napisało w roku 1952 przez pewnego żołnierza amerykańskiego do swego ojca ułanowskiego świata zjawisko traktowane dotychczas jako tabu. Żołnierz US Army, Joergensen, stał się w wyniku operacji kobietą. Z George’a stał się Christiną. Otworzył on drogę sobie podobnym, zwany w medycynie transseksualnymi. Od tego czasu zespół kliniki w Kopenhadze, gdzie dokonano tej niezwyklej operacji, miał przez całe lata kolejkę czekających na fizyczną zmianę płci. Zachęcony wysokimi honorariami, podobną klinikę otworzył w Casablance ginekolog francuski Georges Bureau, który przeprowadził dotąd ponad tysiąc operacji.

Kim są zatem owi dziwni osobnicy, otoczeni powszechną niemal nieufnością? Oto kilka przykładów podanych za „Frankfurter Rundschau”.

Hans K. — ojciec dwójga dzieci, dyrektor dużej firmy w Dusseldorfie, skarży się, że jedynie w czasie urlopu, spędzanego we własnej posiadłości w Toskanii, może być tym, za kogo uważa się naprawdę, to znaczy kobietą. Status rodzinny, zawodowy i społeczny utrudnia mu zmianę płci. Jego roszadna żona pogodziła się z tym, że jej mąż odkrył w sobie kobietę, jednak towarzyszenie mu na urlopie, kiedy paraduje w damskiej peruce i długich sukniach, trudno uznać za opogum jej małżeńskiego szczęścia.

Zupełnie odwrotnie niż oczekująca na usunięcie piersi, jajników i macicy czująca się mężczyzną 22-letnia Christina. Wszystkie te anatomiczne atrybuty kobiecości napawają ją niewykrwanym wstępnym. Jej życie — jak mówi — było jedynym pasmem nieszczęść i nie dających się rozwiązać problemów, nienawiści do świata i

ludzi. Z rodziną zerwała od dawna. Od dzieciństwa nienawidziła dzwuczających strojów. Wybrała męski zawód i pracuje w warsztacie samochodowym. „Popeniłabym samobójstwo — mówi, ale teraz przed operacją jestem pełna euforii”.

Wydawałoby się, że w końcu XX wieku nauka powinna móc dociec przyczyn tych niezwykłych „wybryków natury”. Okazuje się, że jest uprawdzone na ten temat wiele teorii biologicznych i psychologicznych, ale przekonujących, popartych dowodami ustalen do tej pory brak. Transseksualni przechodzą w swoim życiu istną gehennę. Ich wewnętrzny przeżyć i odczuć nie były w stanie usunąć ani rodzicielskie groźby i kary, ani żadne zabiegi psychoterapeutyczne, z elektrowstrząsami włącznie. Ich stany duchowe wskazują na jedno: żyją w nie swoim ciele. Ciępią. Jedynie starożytni mieli dla nich współczucie i wyrozumiałość. W ich imności upatrywali niemal świętość.

Jaka przyszłość czeka w świecie nietolerancji Hansa, Karla, Christinę i wielu im podobnych? Do wyjątków należy matka Karla, zwykły prosty człowiek, która na wieść, że jej syn czuje się kobietą, najpierw chwie nocie przepłakała, a potem powiedziała: „Pozostaniesz dalej moim ukochanym dzieckiem”. Większość rodzin odwraca się jednak od swych

odmieńców, powiększając jeszcze ich stresy.

A jak reguluje status transseksualnych zachodniemiemieckie prawo? Tzw. „biąd natury” uwzględniony został w specjalnej ustawie ustalania płci, dopuszczającej m.in. zmianę imienia we wszystkich dokumentach. Ciekawostka: o ile zainteresowany (zainteresowana) zmianą płci i mienia pozostaje już w stanie małżeńskim, nie musi przedtem występować o przeprowadzenie rozwodu. Zaręczają jednak osobnik transseksualny musi udowodnić, że jest stanu wolnego, że nie jest w stanie spłodzić lub urodzić dziecka, że co najmniej od 3 lat znosi przyznanie odgrywania roli sprzecznnej z jego płcią cielesną i ma zamiar poddać się operacji.

O tym, że ustawa ta nie ma jedynie charakteru teoretyczno-prawnego, świadczy fakt, że co roku korzysta z niej ok. 50 osób. Jednak nawet po zmianie płci pozostają one nadal w świetle prawa ojcami lub matkami, o ile przedtem posiadały już dzieci. Zakłady prawa zobowiązane są do przyznania tym osobom pracy uznanej zwyczajowo za zgodną dla danej płci. Zabiegi chirurgiczne odbywają się na koszt towarzystwa ubezpieczeniowych (kas chorych), po uprzednim leczeniu hormonalnym.

ny, iż temat nie wywołuje żadnych społecznych emocji. Fakt, iż młodzi dopóro po kilku miesiącach wspólnego zamieszkania biorą ślub, albo dochodzą do wniosku, że doświadczenie małżeństwa się nie udało i niedoszły zięć wyprowadza się do niedoszłych teściów za uregulowaniami, rachunków za wikt i opierunek, wszystkim to się stało sprawą odczinną.

Problem zaczyna się wówczas, gdy dwoje ludzi od samego początku zakładało, iż pragnie wolnie życie we wspólnym ale zgola niemalżeńskim związku przez wiele lat, nawet do końca życia i ze wszystkimi konsekwencjami takiego układu, a więc z posiadaniem dzieci wiążcznne.

Praktyczni i postępowi w dziedzinie obyczajowości Szwedzi doszli jednak i na tym polu do oryginalnych rozwiązań, tworząc instytucję sammanboende, w skrócie „sambo” — oznacza wolny, ale ważny wobec prawa związek dwojga ludzi. Jak podała niedawno prasa, po nad 800 tys. Szwedek i Szwedów przedkłada „sambo” nad małżeństwo, przy czym tendencja ta stale się umacnia. Podstawową zaletą „sambo” — twierdzi jego zwolennicy — jest korzystanie z pewnych możliwości właściwych instytucji małżeństwa bez konieczności zawierania formalnego związku. Dotyczy to przede wszystkim zagwarantowania nieslubnym dzieciom tych samych praw co dzieciom zrodzonym w małżeństwie, między innymi prawa do nazwiska i do dziedziczenia po obuju rodzicach. Mężczyźni i kobiety żyjące w wolnym związku nie mają w odróżnieniu od małżeństwa prawa do wspólnoty majątkowej i nie dziedziczą po sobie, mogą jednakże zawrzeć pisemną umowę majątkową, ubezpieczyć się na rzecz partnera, czy też sporządzić odpowiedni testament. Opiekę nad dziećmi w wolnym związku sprawuje matka, ale może w każdej chwili zwrócić się do sądu o ustanowienie wspólnej opieki. Nie bez znaczenia w warunkach szwedzkich jest również fakt, iż niektóre dochody osób niezamężnych i niezamężnych opodatkowane są niżej.

Wszystko to jest bardzo wygodne dla tej kategorii ludzi — twierdzą zwolennicy „sambo” — którzy nie lubią, gdy społeczeństwo, władze administracyjne miesają się do ich życia prywatnego. Może i to i pociągające — odpierają tradycjonalności — ale w gruncie rzeczy dość iluzoryczne. Entuzjastą nowego stylu życia nie zauważają bowiem, że chwalebny wciąż nowe przywileje i uprawnienia, jakie daje im instytucja „sambo”, sami niepostrzeżenie włączają się w określony system regulowany przez to samo społeczeństwo.

Jak stwierdził jeden z wystepujących na łamach prasy socjologów, młodzi ludzie często popełniają błąd sądząc, iż można korzystać z udogodnień wynikających z funkcjonowania organizmu społecznego, stawaając się jednocześnie poza za sadami regulującymi to współżycie. Podał on przykład własnej córki, która po 3-letnim okresie postawiania w wolnym związku postanowiła wraz ze swym partnerem, iż wezmą ślub. Wszystko niby pozostawało jak dawniej, ale ślub był piękny i romantyczny.

Bogusław CZERWIŃSKI

Marek BIERUT (Interpres)

Kiedy wypłynie w pierwszy rejs?

NA TRASIE Swinoujście — Ystad kursują dwa typy promów. Są to promy pasażersko-samochodowe i promy kolejowo-samochodowe. Pierwsze eksploatowane są przez Polską Żeglugę Bałtycką, drugie przez Polskie Linie Oceaniczne w czarterze PKP. Trendy ładunkowe dają asumpt do propozycji, by zbudować jednostki specjalne na tę linię, łączącą funkcje przewozowe wagonów kolejowych, samochodów ciężarowych i osobowych oraz pasażerów.

Pod koniec 1982 roku pracę nad koncepcjami takiej jednostki podjęły równolegle dwa zespoły projektowe: zespół projektowy z Gdańska i zespół projektowy Marine Consultants pod kierownictwem dr inż. Jerzego Piskorza-Nałęcki.

Zaproponowałem napęd parowy — mówi dr inż. Jerzy Piskorz-Nałęcki — co zrazu wzbudziło u zainteresowanych armatorów dużą wesołość, ale po przedstawieniu odpowiedzialnych kalkulacji nastąpiła radykalna zmiana postawy. Prom z napędem parowym, z kotłami opalanymi węglem, zaprojektowany na te konkretne warunki eksploatacyjne, czyli na linię Swinoujście — Ystad, wykazuje oczywiste efekty ekonomiczne. Inny statek na innej linii nie miałby może sensu.

Nowy prom, jest to jednostka o maksymalnych wymiarach, dopasowanych do istniejących warunków w portach Swinoujście i Ystad „jak gamnitar na miarę”. Szczególnie chodzi tu o część rufową dokładnie spasowaną z przylądkiem. Jednostka ma 150 m długości, 26 m szerokości i zanurzenie 6 m. Ma osiągać szybkość 17 węzłów. Pokład kolejowy przystosowany jest do załadunku 36 wagonów 40-tonowych lub 18 — 80-tonowych. Na drugi pokład zabiera 42 zestawy drogowe 18-metrowe i kilkadziesiąt samochodów osobowych. Trzeci pokład jest pokładem pasażerów i załogi. Moc silowni ma wynieść dwa razy (dwa silniki parowe) po 3 tys. kW.

Dostawy węgla mogą się odbywać z bunkierki od strony wody lub też z pokładu samochodowego, gdzie wywrotka zyspie węgla do zasobni. Pojemność zasobni wynosi 450 ton. Średnie zużycie dobowe przy korzystaniu z silników obliczono na 100 ton, a przy jeździe na półmocy na 70 ton. Zakłada się przy tym, że jednostka będzie wykorzystywać pół swojej mocy. Zastosowanie silnika parowego pozwala także na zwiększenie manewrowości statku, gdyż napęd parowy w kilka sekund można przestawić z jazdy naprzód na jazdę wstecz. Jest on także elastyczny pod względem wykorzystania mocy zainstalowanej (silnik spalinowy do 85 proc., silniki parowe mogą być przeciążane). Ponadto na statku występuje zapotrzebowanie pary do innych niż napęd celów i przy napędzie spalinowym musiałby być zain-

stalowany kocioł opalany paliwem płynnym. Przy policzeniu wszystkich wydatków okazuje się, że (100 ton węgla zastępuje 43 t paliwa płynnego) — przy cenie 175 dolarów za tonę paliwa i 40 dolarów za tonę węgla) oszczędność przy zastosowaniu węgla wyniesie w skali rocznej 1200 tys. dolarów, nawet gdyby węgiel kupowano

pierwsze lata nie występują — co stwierdzone jest statystycznie — potrzeby wymiany części. Dzięki temu podnosi się gotowość techniczna jednostki o bliższą w tym przypadku na 350 dni. Jednostka wymaga tylko malowania i konserwacji części podwodnej. Dzięki temu zyskuje się 2 miesiące pływania, dłużej w ciągu roku. Tym

„Uniwersalny” na relację Swinoujście — Ystad



Na naszym zdjęciu sylwetka nowego promu, z charakterystycznie „łepką” rufą.

Fot. Zbigniew JODKOWSKI

Wspomniane silniki parowe tłokowe, 4-cylindrowe, umieszczone zostaną po burtach i zespolone ze srubinami. Parę wytwarzającą będzie w dwóch kotłach opalanych węglem. Będzie on czepiany z zasobni w systemie zamkniętym, o automatycznym podawaniu węgla oraz wyładunku szlaku i popiołu. Te ostatnie będą gromadzone w pojemnikach, które można będzie zładować w porcie i wypróżnić z ich nietoksycznej zawartości na każdym śladowisku odpadów z tradycyjnych kotłowni.

za dewizy. Przy zakupie za złoty, nie wyda się ok. 2 mln dolarów przyczyniając się tym samym do ochrony bilansu płatniczego kraju.

Innym ważnym aspektem jest wysoka niezawodność systemu napędowego, a koszty remontowe niższe niż w odpowiednim silniku spalinowym. Przy silniku spalinowym docieranie silowni trwa 3—4 lata, przy czym występują znaczne wydatki na części zamienne. Przeważnie są to wydatki dozwolone, nawet przy silnikach produkcji polskiej. Natomiast w silowniach parowych przez

samym można liczyć na większe zyski.

Gdy się sięga po stare, sprawdzone rozwiązania nie jest to wcale cofnięcie się — stwierdza Jerzy Piskorz-Nałęcki.

Dodać też należy, że napęd parowy charakteryzuje się brakiem organów i hałasów, zrezygnować więc można z pływających platform, elastycznego fundamentowania urządzeń itp. przedsięwzięć, a także wykuśnięcia hałasów. Wystarczy tylko izolacja termiczna. Ze względu na bezpośrednie połączenie silnik—sruba niepotrzebne są przekładnie ani śruby nasłowne. Manewrowanie ułatwia także nierównoległe ułożenie linii wałów i dwa siery strumieniowe (może będzie steru dziobowego). Charakterystykę portów sprawia, że statek będzie wchodził do swego kotła rufy. Ciasne, akweny Swinoujścia i Ystad wymagają szczególnych warunków manewrowych jednostki, zwłaszcza gdy doda się jej stopniące tam niekorzystne warunki nawigacji.

Zaprojektowany przez zespół dr inż. Jerzego Piskorza-Nałęckiego prom, powinien spełnić warunki postawione mu przez charakter portów oraz armatorów „kapitanów”. W czasie badań modelowych w basenie, jednostka sprawowała się bardzo dobrze demonstrując świetną manewrowość.

Przedstawiony projekt ma być zrealizowany przez jedną ze stoczni szwedzkich.

(wit)

Jony przeciw bakteriom

PRZED chorobotwórczym działaniem bakterii, wirusów czy pasożytów chroniły dotychczas tradycyjne metody konserwacji żywności, jak suszenie, marynowanie czy solenie, nie mówiąc już o zachowaniu higieny w procesie przetwórstwa. Rychło jednak okazało się, iż nie wystarczają ani te sposoby, ani dostokrasz jak mrożenie i pasteryzacja. Nie zabijają one bowiem wszystkich drobnoustrojów, a w przypadku dwóch ostatnich metod dochodzi jeszcze jedna przeszkoda: utrwalają

Sukces przyszedł nie tyle z postępowaniem fizyki jądrowej co techniki, kiedy można było skonstruować odpowiednie urządzenia służące do sterylizacji żywności promieniowaniem jonizującym.

Nie ma ono charakteru takiego jak promieniowanie radioaktywne, gdyż w tym celu nie używa się neutronów zdolnych reagować z jądrami atomowymi i tworzących w wyniku tego działania produkty promieniotwórcze. Jego źródłem są elektrony, na krótko narusza-

w tych badaniach, jednakże do piero ostatnio nastąpiła intensyfikacja prac w tym zakresie.

Steryliczacja żywności w opisanym sposobie prowadziło się w Polsce na niewielką skalę, jako, że nie posiadamy odpowiednich obiektów do tych celów. Koordynatorem takich przedsięwzięć jest Akademia Rolnicza w Poznaniu (badaniami i usługami dla przemysłu i lecznictwa zajmuje się Instytut Chemii i Technologii Jądrowej w Warszawie), z inicjatywą której zdołano w 1984 r. doświadczenia przedłużyć świeżość 200 kg cebuli i niewiele większej ilo-

Czy kolejny przepis bez pokrycia?

Truciciele na kółkach

1 LIPCA 1986 r. wejdą w życie nowe przepisy, regulujące kwestię zanieczyszczenia powietrza przez pojazdy samochodowe. Mówią one wyraźnie jak pojazd powinien być zbudowany i utrzymany, aby np. w przypadku silnika benzynowego zawartość tlenku węgla w spalinach (mierzona na biegu jałowym) nie przekraczała 4,5 proc. W odniesieniu zaś do motocykli — 5,5 proc. objętości spalin.

Nie są to wartości wyrubowane. W spalinach pojazdów o zapłonie iskrowym zawartość tlenku węgla waha się od 2 do 10 proc. Zależy to przede wszystkim od stanu silnika, regulacji jego urządzeń zasilających, zwłaszcza zaś gaźnika. Z badań prowadzonych przez istniejące w każdym województwie wyspecjalizowane stacje diagnostyczne nie można wystruszyć, że któryś z produkowanych u nas pojazdów zatrufuje atmosferę bardziej od innych. Badania te jednak potwierdzają, że w ciągu ostatniego pięciolecia znacznie powiększyła się liczba samochodów wymagających natychmiastowej regulacji gaźników: w 1980 r. było ich 20 proc., obecnie ponad 50 procent!

Są to wielkości poważne. Każdy niesprawny silnik powiększa bowiem ilość szkodliwych substancji, którymi oddychamy na co dzień. Tymczasem

w stacjach diagnostycznych, upoważnionych do dokonywania badań rekreacyjnych samochodu, brakuje aparatury umożliwiającej analizę spalin. Mowa oczywiście o szerokiej sieci tych stacji, nie o pojedynczych, wyspecjalizowanych jednostkach, których brak też zresztą nie ma za dużo. Braki te mogą w konsekwencji doprowadzić do sytuacji, w której obowiązkowe badania stają się powierzchowne, nie obejmujące całości stanu technicznego pojazdów, a po siadacze czterech kółek zmuszeni będą do odbywania wielokilometrowych wędrowek po województwach w poszukiwaniu właściwej stacji badawczej.

W Ministerstwie Komunikacji rozważana jest obecnie sprawa zakupu ilości wystarczającej liczby stosownej aparatury diagnostycznej. Być może pewne fundusze na ten cel przeznaczy rząd Polski Związek Motorowy, dysponujący przecież własną siecią stacji diagnostycznych i prowadzących działalność gospodarczą. Część środków wyłożona zostanie z kas terenowych organów administracji. Konkretne ustalenia zapadną do końca tego roku. I pora to najwyżej. Przecież musi być czas na zakup urządzeń i ich instalację. Bez stworzenia takiej bazy będziemy mieli jeszcze jeden skusny, ale wyłącznie teoretyczny przepis.

Zygmunt MARKO

Atomowe spiżarnie

termicznie można żywność tylko raz.

Wraz z rozwojem chemii i wszechstronny jest zastosowaniem w wielu dziedzinach działalności ludzkiej spróbowano konserwować żywność i przy pomocy związków chemicznych. Najczęściej na naszym rynku spotkać było można owoce cytrusowe, których skórka nasączona była toksycznym gazem, niszczącym nie tylko bakterie, ale i... nasze zdrowie. Postęp w stosowaniu środków chemicznych nie dotyczył zresztą tylko przechowywalności, się objął zasięgiem także i uprawy — nawożenie gleby i ochronę roślin. Takie skumulowanie chemikaliów nie pozostawało bez wpływu na zdrowie ludzi, toteż uczono, od 20 z górą lat zastanawiali się nad zmniejszeniem dawek związków chemicznych i uzyskaniem sterylizacji produktów żywnościowych innymi niż dotychczas metodami.

jęcej zewnętrznej powłokę atomów, które następnie powracają do stanu naturalnego. Jednak czas, na jaki ich równowaga energetyczna zostaje zachowana wystarczy do podwiezienia na zabicie, bądź znaczne zredukowanie czy osłabienie, większości drobnoustrojów chorobotwórczych, znajdujących się w nasświetlanym produkcie. Dla większej skuteczności takiego zabiegu można jeszcze produkt przed nasświetleniem objąć, bądź po nasświetleniu podgrzać.

Tę opłacalną i zdrowotnie i ekonomicznie metodę stosuje już w przypadku 170 produktów 26 krajów. Nasświetlaniem poddaje się zboża, owoce cytrusowe, ryby, paszę, preparaty białkowe (substytuty białka zwierzęcego), a w przypadku państw środkowoeuropejskich — także ziemniaki i cebulę oraz truskawki.

Polska od 20 lat przeszłości

ci ziemniaków, skierowanych do sprzedaży odpowiednio etykietowanych.

Zastosowanie na szerszą skalę tego wynalazku to sprawa przyszłości. Najwcześniejszą za trzy lata będzie możliwe zbudowanie pierwszego dużego obiektu i wyposażenie go w odpowiednie źródło promieniowania (akcelerator bądź izotop ku piony za granicą). Pierwszymi produktami, które przewidziano do konserwacji będą ziemniaki. Niemniej równie nagłą sprawą jest sterylizacja zbóż w spichrach i elektorach oraz mączki kostnej, sproszkowanej z zagranicy. Pozwoliłoby to nie tylko podnieść na wyższy poziom stan sanitarny kraju, ale i także uratować kilkadziesiąt procent zbiorów, a co za tym idzie — setki milionów złotych.

Anna LESZKOWSKA

Wywiad tygodnia

IRENA SANTOR, pierwsza dama polskiej piosenki, nigdy nie szokowała, nie była bohaterką skandałów, życia prywatnego strzegła jak tabu. Od 34 lat śpiewa, co patrząc na piosenkarkę dziś zdaje się być nie wiarygodne, choć prawdziwe, po raz pierwszy zdecydowała się powiedzieć o sobie coś więcej. Dwa lata temu pisałem, że czas „Santorki” już minął, choć ci najwierniejsi wielbiciele zostali, zastanawiając się — co nowego ofiaruje tym, dla których wciąż jest młoda, wspinała, interesująca. Dziś po raz drugi szukam odpowiedzi na to pytanie u samej Ireny Santor.

— Ostatnio jest pani mniej w śródkach masowego przekazu niż dawniej?

— Jeżeli chodzi o wagę mego ciała, to bardzo bym się cieszyła. Jeżeli chodzi o życie artystyczne, to uważam, że jest w tym jakaś prawidłowość. Mam ciągle swoją publiczność i to chciałabym zachować na deszczowe dni. Z tego jestem dumna i szczęśliwa, to potwierdza sens uprawiania tego zawodu.

— Ile lat śpiewa pani na estradzie?

— Licząc z 8-letnim występami w „Mazowszu” to 34 lata.

— Chyba żartuje pani?

— To powód do chwały.

— Czy prawdą jest, że pobiera pani emeryturę w wysokości 120 tysięcy złotych?

— Do pewnego momentu ba wilał się tą plotką, nawet wesoło, aż zaczęła mnie przerażać. Podczas moich występów w USA, ukazała się ulotka z napisem: „Po co pani tu przyjechała zarabiać, mając taką emeryturę w Polsce?”. A ja myślałam, że przyjechałam na spotkanie z publicznością polonijną... Życie jest okrutne. Moja emerytura tak jak u wszystkich jest wynikiem mojego etatu, który do sierpnia tego roku miałam w Estradzie Katowickiej.

— Ale pani nie myśli abdykować i dalej śpiewać?

— Ale dużo mniej niż dawniej, na estradzie moje koncerty są sporadyczne.

— Czy do pani dochodzą odgłosy na temat jej działalności artystycznej?

— Oczywiście, mam ucho nastawione na te oceny, bardziej na krytyczne niż na komplementy. Ale prawdę powiedziawszy staram się wyciągać złoty środek i z zarzutów, i z komplementów.

— Jaki?

— Żeby wiedzieć jacy jesteśmy, musimy słuchać swoich wrogów a nie zwolenników. Komplementy usypiają, krytyka mobilizuje.

— Mówią o pani: „słodka lan dryna”?

— Jeżeli lubią landrynki to dobrze, a jeżeli nie — ich strata.

— „Mimoza”.

— Tego jeszcze nie słysza-

łam, raczej „hetera”, ale oczywiście wolę mimozę.

— „Tradycjonalistka”.

— Sądząc z zalewu nowości, to pewnie instynktownie miałam rację. Oczywiście żartuję. Wiem, że chodzi panu o brak nowoczesnych środków wyrazu. Jestem człowiekiem innego po-

kolenia, mieszkam w swoim pokoleniu. Nie widzę w tym żadnej tragedii. Moi młodzi kole-dzy robią to za siebie i za mnie.

— „Twarda sztuka”.

— Tak, to jest sztuka, nie-

ster, nie znam się na technice telewizyjnej.

— To taki filtr odrealniający obraz na ekranie od rzeczywistości, w spadku po Irene Dziedzic... Operację plastyczną odby-

nie serdecznie i wylewnie mówię do swojego sąsiada: „Patrz Jasu, kto do nas przyszedł! To sama pani Santor, ja ka młodzianka!”. Na co pan Jasio, nieco podпиты, odpowiedział bardzo głośno: „Jaka tam młodzianka, stara baba, próchno się z niej sypie”. Jak pan widzi komplementy i przygany należy przyjmować z poczuciem humoru.

— Ale w pewnym programie TV, w którym wyglądała pani jak nierealna postać z hollywoodzkiej baśni, kamerzyści nałożyli na kamery raster?

— Nie wiem co to jest ra-

— W Polsce osiągnęła pani chyba wszystko co może zdobyć piosenkarka?

— Szkoda, to tak niewiele.

— Co więc pozostaje?

— Nie można zdobyć wszystkiego, co by się chciało, a więc należy zadowolić się tym, co się zdobyło.

— Czego mogą jeszcze oczekiwać od pani miłośnicy polskiej piosenki?

— Mojego niezmiennego przywiązania do nich i mojej niezmiennej uwagi, aby być dla nich użyteczna.

— Niby żegna się pani z tym zawodem i mniej śpiewa, ale

radia w listopadzie. Są to nowe, współczesne kolędy, skomponowane dla mnie przez Lucjana Kaszyckiego do słów Jana Zaleskiego. Premiera antenowa będą miały w czasie tegoż rocznicowych świąt.

— Co w dalszych planach?

— Moje plany kończą się na tym roku, a był to rok bardzo dla mnie pracowity. Przygotowałam nowy repertuar na który zożyły się ponad 22 nowe utwory, to bardzo dużo. Nie wiele koncertowałam, wiosną byłam przez 5 tygodni na tour

Nie mam kompleksu wieku

— mówi Irena Santor

nie po ośrodkach polonijnych USA i Kanady, odmawiając spotkania z publicznością, z którą znamy się od lat, była jak zwykle miła i serdeczna. W kraju miałam niewiele koncertów, kończę je w Łodzi i Toruniu na rok bieżący. Z dalszych planów niczego nie zdradzę, bo one i tak mogą się zmienić z dnia na dzień. Powiem tylko, że do wiosny jestem zajęta.



nee po ośrodkach polonijnych USA i Kanady, odmawiając spotkania z publicznością, z którą znamy się od lat, była jak zwykle miła i serdeczna. W kraju miałam niewiele koncertów, kończę je w Łodzi i Toruniu na rok bieżący. Z dalszych planów niczego nie zdradzę, bo one i tak mogą się zmienić z dnia na dzień. Powiem tylko, że do wiosny jestem zajęta.

— Niech pan sobie myśli co pan chce.

— Latem wylansowała pani swój wielki przebój „Już nie ma dzikich pól”, nagrywając równocześnie inne nowe piosenki, które zaśpiewała nową dla siebie techniką wokalną, bardzo nowoczesną i ciekawą. Czy był to jednorazowy eksperyment?

— Ciekawa jestem jak ocenią te nowe piosenki słuchacze. Nagrałam 10 piosenek kompozycji Ryszarda Szeremety do słów różnych autorów tekstów, na razie radio lansuje jedną z nich — „Mówię wyłącznie do ścian”. Ukazała się ona wraz z „Płazami” na małej płytce „Tonpressu”, wszystkie piosenki znajdują się na moim 17 longplayu.

— A przecież pani nie bardzo lubi eksperymenty w tym co robi?

— Nie bardzo, a jednak i do tego doszło. Nie chcę się powielać, chcę wciąż proponować coś nowego. Do takich nowości zaliczam również 11 kolęd, które zakończyłam nagrywać dla

— Mam nadzieję, że pożyję jeszcze tak długo, iż nie będę musiała śpiewać całe życie.

— W pani karierze wszystko było wymierne i bliskie. A jednak postawiłbym panią na cokole i porównał do marmurowego posągu, symbolu polskości, Warszawy i słowiańszczyzny?

— Jeżeli nawet cokolwiek będzie z marmuru, to proszę, żebym ja na nim była z krwi i kości.

— Nie ma już w pani niczego z dawniej Irki Wiśniewskiej z Chełmyz na Pomorzu?

— No i chwała Bogu, bo w przeciwnym wypadku byłabym infantylną staruszką.

Rozmawiał: Bohdan GADOMSKI

W różnych odcieniach złota...

Od 20 lat Tuchola w woj. bydgoskim jest ośrodkiem ludowego hafciarstwa kaszubskiego w regionalnej odmianie, zwanej — od Borów Tucholskich — borowiacką. Charakteryzuje się ona unikatową kolorystyką, stosowaną do tradycyjnego wzornictwa południowej Kaszubszczyzny. Haft borowiacki operuje bowiem tylko jednym kolorem — mieni się różnymi odcieniami złota.

stworzyły własną szkołę artystyczną. Tworzą one nowe wzory na podstawie nietlicznych zachowanych oryginalnych haftów kaszubskich. Tucholski ośrodek, który liczy 50 hafciarek, organizuje co roku popularne kursy hafciarstwa, uczestniczy w wielu wystawach, uzupełnia kolekcje muzealne, m. in. w Toruniu, Warszawie i Opolu. Borowiackie hafciarki przekazały również swoje prace m. in. Centrum Zdrowia Dziecka i Zakładowi Królewskiemu w Warszawie, a także licznym placówkom kulturalnym regionalnym i państwowym.

ła pani w Paryżu czy Nowym Jorku?

— W Paryżu byłam bardzo dawno temu i nie u chirurga, a w Nowym Jorku, nie miałabym na to ani czasu, ani pieniędzy.

— Zastanawiam się jakie określenia najsukuczniej słały reklamie zawodowej dla takich gwiazdy jak pani?

— Nie wiem. Naprawdę.

— Czy ma pani rywalki?

— W zawodzie? Naturalnie.

Przecież wszystkie panie z mojego pokolenia były moimi rywalkami. I są. Nie mogę wymienić nazwisk, aby się nie obraziły, że należą do mojego pokolenia.

— Komu zawdzięcza pani to co osiągnęła?

— Zawód zaczynałam uprawiać w czasach, kiedy zakładało się, że w każdej profesji musi się trwać. Może dlatego przygotowywałam się do tego zawodu od strony psychicznej i technicznej inaczej niż moje koleżanki. Zaczynając śpiewać, musiałam sobie zdawać sprawę z tego, że przy sprzyjających okolicznościach będę śpiewała bardzo długo. Świadomie uczyłam się jak należy „używać” strun głosowych, żeby służyły mi nie tylko rok. Przestrzegałam higieny tego zawodu, dbając o system higieny zabezpieczający mnie przed negatywnymi konsekwencjami.

Galeria przysławka

DROŻDŻE CUKIER
SPRZEDAJEMY WYŁĄCZNIE OD GODZ. 13⁰⁰

SAWKA

Czarne krążki „Melodii”

200 mln płyt rocznie

Rozmowa z Wiktoorem IWANOWEM, przedstawicielem Wszchżwiązkowego Zjednoczenia „Miedzunarodnaja Kniga” w Polsce

— „MELODIA” to jedna z największych firm fonograficznych na świecie...

— W ośmiu studiach nagraniowych i siedmiu wytwórniach należących do „Melodii” produkują się rocznie 200 mln płyt...

— W 1986 roku nastąpiło połączenie firm płytowych dotychczas działających na terenie Związku Radzieckiego...

Opera Pekinśka — co dalej?

ZWOLENNICY tradycyjnych form sztuki chińskiej są zaniepokojeni coraz widocznym spadkiem popularności tej nieodłącznej jej elementu, jakim była do tej pory Opera Pekinśka...

Wyprawa „Mitzi”

PEWNA mieszkanica Sztokholmu przeżyła nie lada szok gdy poszukiwała zaginionej 12-tygodniowej kotki „Mitzi”...

„Wodzirej” po latach

— Od tego roku „Melodia” rozpoczyna produkcję videokaset z nagraniami muzyki poważnej i rozrywkowej...

Rozmawiał: Krzysztof ZAK

ZABAWNIE



W KARNAWALE można sobie pozwolić na odrobinę ekstrawagancji

W KARNAWALE można sobie pozwolić na odrobinę ekstrawagancji. Wyróżnić się fikcyjnym strojem czy jakąś niebanalną ozdobą...

CAF—I. Radkiewicz

Japończycy i seks

NIEDAWNO przeprowadzona ankieta wykazała, że 80 proc. Japończyków uważa, iż zarówno mężczyźni i kobiety...

Rozmawiał: Krzysztof ZAK

Jean-Paul Belmondo o sobie

WYWIADZIE dla tygodnika „LE POINT” Jean-Paul Belmondo mówi o sobie i innych.

Nie chcę być „łatającym dziadkiem”

— „Hold-up”. Czy to pana bawi? — To zalety. Gdyby jutro ktoś mi powiedział: nie będzie pan już ani producentem, ani dystrybutorem...

Złodzieje książek z Uobłożeni kłatwą!

Bibliokleptomania

HISTORIA KRADZIEŻY KSIĄZEK sięga do czasów, gdy po raz pierwszy wypowiadano w języku człowieka...

HISTORIA bibliotek w Europie zaczyna się także od bibliokleptomani, i to na wielką skalę. Pierwsze księżnice...

CO INNO jednak ukrąski książkę, trając ją jako coś bardzo cennego...

Fellini o kobietach

„NIGDY nie zrobiłbym filmu o dziewczynie nie darzącej kobietą wielką miłością...”

Jedziesz — nie pij! Pięś — nie jedź!

Krzyżówka na weekend

Grid for a crossword puzzle with numbers 1-40.

WANDRUK książkowy nie jest w tej bibliotece masowy

WANDRUK książkowy nie jest w tej bibliotece masowy. W egzemplarzach zabrakło mu miejsca...

MINI—HOROSKOP

05. 01. 11. 01. 1986 r.

- BARAN — Dobra passa. W pracy znakomicie pomysł i bystrość reorganizacji. W życiu osobistym ożywienie towarzyskie...

PRACOW



ZŁOTOWKA — KLUCZ DO SUKCESU

♦ Tak długo nie będzie można stworzyć systemu motywacyjnego, jak długo ludzie nie będą wierzyli w złotówkę...

NIE ZAPOMINAĆ O CELACH!

♦ Mamy w Polsce ok. 12 milionów gospodarstw domowych, jeden instytut, a właściwie Komitet...

Jubileusz orkiestry Marrinera

OSTATNIO minęło 25 lat działalności koncertowej słynnego angielskiego zespołu muzycznego Akademii...

CO ZNALEZLIŚMY W TYM KOSZYKU?

♦ Tygodnik „Polityka” — nr 1/88 — po raz drugi przedstawił „polski koszyk”, czyli zestaw zawierający informacje o cenach i warunkach zakupu...

SA JEDNAK PROSTE SPOSOBY...

Książę Karol z małżonką w TV

KSIAŻĘ Karol, przyszły król Anglii, i jego małżonka Diana wystąpił po raz pierwszy w telewizji przed kamerami brytyjskiej TV...

Niebezpieczne pocałunki

WEDEŁUG kanadyjskiego lekarza, pierwszego odkrywcę wirusa AIDS, dr Luc Montagniera...

(Rys. P. Pacewicz — „Głos Wybrzeża”)



Przekład: Marcin Pacuła
213

Wciągnął z powrotem statyw i postawił go obok siebie na ziemi, tak samo odłożył drugie lustro.
Podbiegł do tablicy rozdzielczej różnych obiegów wody. Szczegółowy plan przedstawiał system funkcjonowania każdego obiegu oraz czynności, jakie należało wykonać.

Harry Shulz przestudiował schemat obiegu wody doprowadzanej do basenu z bieżem wodnym. Gdy już zrozumiał jak funkcjonuje system zaworów, napuszczanie, wypuszczanie i tłoczenie strumienia wody, przeczytał ostrzeżenie: „Uwaga! Niebezpieczeństwo! Kwas chlorowodorowy w stężeniu 90 proc.! Wpuszczać krople po kropli dla zachowania właściwego poziomu kwasowości wody. Niedostateczny poziom kwasowości: obok niebieska kreska z napisem „zasadowy” Poziom normalny: obok kreska zielona ze znakiem „PH7” Nadmierny poziom kwasowości: poniżej kreska czerwona.

W razie niedostatecznej kwasowości wody zwiększyć ostrożnie dopływ kwasu, w małych dozach. Uwaga!
Harry Shulz opuścił wzrok na ogromną butle z kwasem chlorowodorowym, która zawierała co najmniej sto litrów tego płynu. Wyrwał z niej wielki korek wraz z tkwiącą w nim cienką rurką plastikową, zapewniającą powolne dozowanie kwasu.

Przekreślił obu rękami kran zaworu zamykającego dopływ wody do dwunastu dysz tłoczących wodę do basenu z bieżem wodnym pod ciśnieniem dziesięciu kilogramów na centymetr kwadratowy. Jak wyjaśniał odpowiedni napis, ciśnienie to było amortyzowane przez opór wody już wypełniającej basen.

Harry Shulz odłączył następną pompę ssąco-tłoczącą z obiegu wody i przyłączył ją do butli z kwasem chlorowodorowym, usuwając przez jej szybką kauczukową rurkę. Opuścił jednocześnie dźwignię spustu w basenie z bieżem wodnym. Oczekał cierpliwie sześćdziesiąt sekund w nadziei, że Zeboff nie wyjdzie z basenu zaraz za zauważeniu spadającego poziomu wody i braku dopływu nowej.

Był to jedyny stały punkt jego planu.
Po upływie sześćdziesięciu sekund przekreślił do końca kran zaworu, lecz w odwrótnym kierunku niż przedtem, tak aby na nowo zasilił dysze tłoczące w basenie.
Zaraz potem wziął statyw i drugie lustro naprzeciw otworu w szybie sąsiedniego okna.
Widok był nieprawdopodobny!

214

Czerwony jak rak, schylony w pół, usiłując desperacko odparować rękami ciosy strumienia kwasu tłoczonego przez dwanaście dysz, chłostany bezlitośnie różgami tej cieczy, Zoltan Zeboff przypominał motyla z wyrwanymi skrzydłami, którego przyczołbiono do ziemi dwunastu ogromnymi szpilami.

Otworzył odruchowo usta i kwas wlał mu się prosto w płuca. Zatoczył się i upadł. Nie ruszał się już, lecz kwas nadal lał się strugami na jego ciało.

Nie żył...
Leżał martwy... Spalony kwasem.
Harry Shulz nie miał tu już nic do roboty.

Jego pistolet był zaopatrzony w tłumik. Gdy odłożył na bok statyw i lustro, odstrzelił część zwoju liny, żeby jej reszta posłużyła się przy ucieczce. Przywiązał koniec tej liny do grubej rury i wyrzucił ją za okno. Spuścił się po niej w dół i wylądował na betonowej płycie. Schylił się i pobiegł w kierunku muru otaczającego od tyłu tę posesję.

Pierwsza kula ze świstem przeleciała mu tuż koło głowy, a potem druga z jękiem wbiła się w mur.

Nie słyszał odgłosów wystrzałów. „Ich” broń musiała być też zaopatrzona w tłumiki.

Przypadł do ziemi, położył się płasko na plecach, udając martwego. Czy dadzą się wprowadzić w błąd?

Otoczająca ciemność zdawała się mu zagrażać. Prawą rękę z pistoletem położył sobie na brzuchu. Leżał bez ruchu, czujnie, z otwartymi oczyma.

Czyjeś kroki zaszeleściły cicho na betonie.

Trzasnął snop światła. Harry'emu wydawało się, że ten strumień światła przygwaździ go do ziemi.

Pistolet w jego ręce drgnął cztery razy. Nastąpił głuchy loskot i trzask rozbijającej się na betonie latarki Światło zgasło...

Harry podniósł się i puścił się pędem w kierunku muru ogrodzenia. Uznał, że mur jest za wysoki, żeby mógł z podskoku sięgnąć jego górnej krawędzi. Poszedł wzdłuż muru, na wszelki wypadek obmacując rękami wszystko wokół siebie. Nagle natrafił ręką na pokrywy wypełnionego smęciami pojemnika. Szybko wdrapał się na ten pojemnik, podniósł ręce i nareszcie wymacał górną krawędź muru. Zaczął zęby, gdy wbiły mu się w dłońe okruchy tłuczonego szkła. Zdjął pospiesznie bluzę dresu, zarzucił ją na mur i całą siłą woli panując nad bólem, podciągnął się do góry i położył na szczycie muru.

Wtem kula strzaskała kawałek stłuczonej butelki i okruch szkła wbił mu się w skórę za uchem. Sciskając w rękach kombinezon bluzy, w niewygodnej pozycji, bo lufa jego pistoletu wpięła mu się w brzuch, zeskoczył z drugiej strony muru. Sznurkowe podeszwy sandałów nieco zlagodziły ustrząs skoku z dużej wysokości.

Chwilę później Harry Shulz siedział już za kierownicą swego wozu. Ruszył natychmiast, nie zwracając uwagi na krew sączącą się z ucha, ani na palce pokaleczone szkielem.

(edn)

To nie takie trudne!

ZAPRASZAMY do rozwiązania kolejnej porcji rozrywek umysłowych. Przez rozkoszy łamania głowy trud ten może orzyńcie również konkretne nagrody — każdy kto nadesłanie pod adresem redakcji (termin 10-dniowy rozwiązania wyłącznie na kartach pocztowych) rozwiązania minimum dwóch zamieszczonych porcji weźmie udział w losowaniu 3 bonów PKO po 250 zł każdy

KRZYŻÓWKA

1	●	2	●	3	●	4
5						
6			●		●	
7	●		●		●	
8						
9						
10						
11	●	●	●	●	●	●
	●	●	●	●	●	●

- niejedna w Ciechojczku = 1-2-3-4-5-6,
- w tym udkro wisku tężnie = 7-5-8-7-9-10-7-5-4-3-11,
- twardość, brak giętkości = 12-13-1-14-15-4-10-16-17,
- elektryczny płyn w wodach = 18-19-20-21,
- dokonywane w rzeźni = 22-23-24-25.

C				22
	●		W	
			R	12
	●			
R				22
17	13	27		

Rozwiązania z numeru 248

KRZYŻÓWKA ARYTMETYCZNA: czart, zator, rurka, cezar, aster, tarka.

BAŚKA: kasza, nocek, Anand, agama, kantala, szczawa, arka-dia.

WIRÓWKA: karter, krawka, terkot, koszar, kitar, kromka, karton, Rawson, etiuda, Mobutu, tabaka, osekka, wadera, re-turn, aparat, kładka, parada, tarnik, partia, drapak.

arymograf

25	8	21	4	20	13	4
6	25	18	10	1	2	3
4	5	8	25	12	13	14
7	9	18	19	13	8	12
13	11	24	21	15	23	22
21	10	15	6	4	5	22
12	13	7	13	2	16	7
5	6	25	8	12	1	13
6	15	5	16	17	●	●

KRZYŻÓWKA ARYTMETYCZNA

Z PODANYCH liter należy ułożyć sześć wyrazów i wpisać je do diagramu tak, aby powstała krzyżówka. Każdej literze odpowiada jedna z liczb. Obok diagramu podano sumy war tości liter we wszystkich wyrazach.

A — 1, C — 2, H — 3, K — 4,
R — 5, T — 6, W — 7, Z — 8.

KWADRAT MAGICZNY: ha-las, akant, łania, anion, stand.
KALAMBURY: karnisz, Górski.

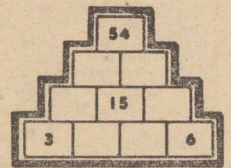
ALGEBRAF:
7245 : 207 = 35
— + ×
648 — 477 = 169
6599 — 684 = 5915

NAGRODY wylosowali: Wiesław Smigowski Szczecin, Kazimierz Kufel Szczecin, Kazimierz Kasparowicz Stargard. Nagrody są do odebrania w redakcji, 3 piętro, pok. 53. Zamiejscowym wysyłamy pocztą.

POZIOMO: 5 — tygodnik wopistów, 6 — naczynie laboratoryjne, 7 — pocisk artyleryjski wypełniony kawałkami metalu, 11 — ma uzdrowić naszą gospodarkę.

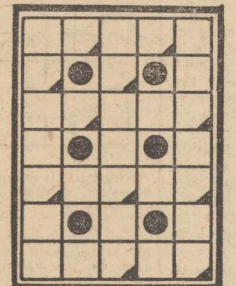
PIONOWO: 1 — resztką świecy dla diabła, 2 — protestancki ksiądz, 3 — może się przebrać, 4 — ryba lub broń sieczna, 8 — wezwanie, zew, 9 — krzesło dla króla, 10 — łączy statek z pachotkiem

Piramidka matematyczna



POLA piramidki należy zapisać liczbami tak, aby w polu różnym znajdowała się suma liczb z dwóch pól leżących tuż pod nim.

BAŚKA



OBJAŚNIENIA podane są w innym szyku niż kolejność wyrazów w diagramie. Kropkami zaznaczono wszystkie pola, w które należy wpisać samogłoski.

- danie, strawa
 - biźna na brzuchu
 - opiekunka poezji miłosnej
 - bąbel
 - okr. adm. okręgu Dolny
 - przywidzenie
 - plamka na skórze
- Opracował: Rudolf MACURA

